Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

Rok VIII — Radom, czwartek dnia 10 stycznia 1935 r. — Nr. 8

Ziemia Radomska

ODDZIAŁY: Opoczno, Piotrkowska 26A, t. 28
Wierzbnik, Starachowicka 42
Ostrowiec, Focha 12
Skarżysko, Staszica 12

GODZINY PRZYJĘĆ:
REDAKCJI od godz. 12-ej — 14-ej
ADMINISTRACJI od 8—14
RADOM, PIŁSUDSKIEGO 12, tel. 23-65 i 23-66

„TROCHĘ BEZPIECZEŃSTWA Z WIELKIM HONOREM"

Opinje polityków francuskich o wynikach rozmów rzymskich

PARYŻ. PAT. 9 1. Bilans rozmów rzymskich i wogóle rezultaty, osiągnięte przez dyplomację francuską w ciągu ostatnich miesięcy są przedmiotem licznych komentarzy prasy dzisiejszej.

Jak zauważa „Le Journal", minister Laval od listopada r. ub. znalazł sposoby zapewnienia plebiscytowi w Saarze maximum widoków spokoju, znalazł następnie pokojowe rozwiązanie sytuacji, wytworzonej po zamachu marsylskim, wreszcie wśród bardzo wielkich trudności dokonał zbliżenia francusko-włoskiego. Oto serja faktów, które zapisane zostaną w rocznikach dyplomacji.

B. minister de Monzie pisze na łamach „Petit Journal": cały świat przyjmie wiadomość o porozumieniu francusko-włoskiem jako dobrą wiadomość pokojową. W r. 1934 porozumienie francusko-sowieckie, a w r. 1935 porozumienie francusko-włoskie. Należy dziękować i podkreślać zasługi Barthou i Lavala, że dali Francji trochę bezpieczeństwa z wielkim honorem

Prasa w dalszym ciągu wyraża przekonanie, że w Rzymie rzucane zostały podwaliny pod przyszłe rokowania w dziedzinie rozbrojenia.

Jak pisze „Le Matin", właśnie o kwestję rozbrojenia rozbiła się cała współpraca z Niemcami. Francusko-włoski pakt konsultatywny rozciąga się również na sprawy dotyczące ograniczenia zbrojeń i stanowić będzie punkt wyjścia dla rokowań, mających się rozpocząć w Londynie 20 stycznia.

Według „Echo de Paris" punkt widzenia Anglji jest taki, że należy zgodzić się na legalizację zbrojeń niemieckich z pewnemi zastrzeżeniami i wzamian za obietnicę powrotu Niemiec do Genewy. Dziennik podaje, że ministrowie francuscy będą musieli przybyć do Londynu z programem jasno wyłuszczającym żądane przez Francję gwarancje bezpieczeństwa.

Podobny pogląd wyraża „L'oeuvre", który donosi pozatem, że Laval po wizycie w Londynie uda się w najbliższych miesiącach do Berlina.

CO PISZE PRASA WŁOSKA

RZYM. PAT. 9.1. „Giornale d'Italia" wyraża przekonanie, że przystąpienie Węgier, Małej Ententy i Polski do układów rzymskich jest zapewnione. Co się tyczy przystąpienia Niemiec — pisze dziennik — to współpraca Niemiec w Genewie rozbiła się o zagadnienie rozbrojenia. Nota włoska z dnia 3 stycznia 1934 r. jest w dalszym ciągu aktualna, albowiem zawiera formułę porozumienia z uwzględnieniem żądań niemieckich i konieczności stopniowego zmniejszenia zbrojeń innych państw.

Po rozmowach rzymskich - rozmowy londyńskie

LONDYN. PAT. 9.1. W związku z mającą nastąpić wkrótce wizytą Flandina i Lavala w Londynie, szereg dzienników twierdzi, że w zakresie polityki zagranicznej omawiane będą w Londynie następujące zagadnienia: 1) rozbrojenie, 2) powrót Niemiec do Ligi Narodów, 3) wskrzeszenie paktu wschodnio-europejskiego.

Równocześnie z temi rozmowami odbywać się mają w Rzymie narady przedstawicieli rządów państw, graniczących z Austrją, dla zrealizowania francusko-włoskiego paktu, dotyczącego Austrji. Niemcy również otrzymają zaproszenie do udziału w tej konferencji.

Rozmowy w Londynie poświęcone być mają przedewszystkiem sprawie rozbrojenia i legalizacji zbrojeń niemieckich, na co Wielka Brytanja będzie stanowczo nalegała wzamian za udzielenie przez Niemcy stosownych gwarancyj bezpieczeństwa pod postacią udziału tak w pakcie rzymskim jak i pakcie wschodnio-europejskim.

Wypoczynek p. wojewody kieleckiego

KIELCE. 9.1. P. wojewoda kielecki, Dr. Władysław Dziadosz wyjechał na krótki wypoczynek.

Zniżka taryfy za prąd ale — w Łodzi

ŁÓDŹ. PAT. 9.1 W dniu dzisiejszym elektrownia łódzka ogłosiła zniżkę taryfy za prąd elektryczny. Dla światła obniżona została cena jednego kw. z 74 na 70 groszy, dla siły z 32,46 gr. do 31,29 gr. za kw.

Mróz stwarza drożyznę na Kresach

WILNO. PAT. 9.1. Silne mrozy na Wileńszczyźnie trwają nadal, utrudniając komunikację kolejową i telefoniczną.

Zmniejszył się również w związku z mrozami dowóz towarów na rynek wileński, wskutek czego nieco zwyżkowały ceny mięsa, nabiału i drzewa. Spadł silnie ruch autobusów zamiejskich. Dyrekcja gazowni miejskiej wobec częściowego zamarznięcia przewodów gazowych przerwała w ciągu nocy dzisiejszej ze względu na bezpieczeństwo publiczne dopływ gazu.

Komisje rewizyjne w byłych Ubezpieczalniach

WARZSAWA. PAT. 9.1. W związku z utworzeniem tymczasowych komisyj rewizyjnych dla zbadania działalności byłej Izby Ubezpieczeń Społecznych, byłego Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, byłego Zakładu Ubezpieczeń na Wypadek Choroby, b. Zakładu Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników oraz b. Zakładu Ubezpieczeń od Wypadków Minister Opieki Społecznej powołał na przewodniczących tych komisyj: b. min. dr. Witolda Chodźkę dla komisji b. Izby Ubezpieczeń Społecznych, b. min. Gustawa Simona dla komisji Z.U.P.U., b. min. Bronisława Ziemięckiego dla komisji b. Zakładu Ubezpieczeń na Wypadek Choroby, b. min. posła Jana Jankowskiego dla komisji b. Zakładu Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników oraz gł. insp pracy Marjana Klotta dla komisyj b. Zakładu Ubezpieczeń od Wypadków.

O reformę wyborczą we Francji

PARYŻ. PAT. 9.1. Grupa Federacji Republikańskiej Izby postanowiła zwócić uwagę rządowi na konieczność przeprowadzenia w jaknajbliższym czasie reformy wyborczej, przyczem wypowiedziała się za reprezentacją proporcjonalną, obowiązkowością głosowania i przyznaniem praw wyborczych kobietom.

Minister Simon w Genewie

LONDYN. PAT. 9.1. Po wczorajszej dwugodzinnej rozmowie, Macdonalda z sir Simonem stało się wiadome, ze minister Simon odjedzie do Genewy już w czwartek, aby być obecnym na sesji Ligi Narodów od samego jej początku. Minister pozostanie w Genewie tylko do przyszłej środy, poczem wróci do Londynu, aby zająć się przygotowaniem wizyty Flandina i Lavala w Londynie, która ma nastąpić około 20 stycznia. Min. Eden odjedzie razem z sir Simonem i pozostanie w Genewie przez cały czas trwania sesji Rady Ligi.

Stypendjum im. K. Wyszyńskiego dla młodzieży polskiej z Niemiec

WARSZAWA. 9.1.
Dla uczczenia pamięci ś. p. Kazimierza Wyszyńskiego, Związek Senjorów Organizacji Młodzieży Narodowej i Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej zainicjowały utworzenie Funduszu Stypendjalnego imienia K. Wyszyńskiego dla młodzieży polskiej z Niemiec. Związek Senjorów zwraca się tą drogą do wszystkich przyjaciół i znajomych Zmarłego o składanie ofiar na ten cel na konto Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą — P.K.O. Nr. 21 895.

Ogniska przy posterunkach policyjnych

WARSZAWA. 9.1. Mając na względzie dobro policjantów, a przedewszystkiem ich zdrowie, komenda główna policji państwowej zarządziła na czas trwania silnych mrozów ustawienia w większych miastach koszów z koksem w miejscach, w których pełnią służbę policjanci na posterunkach stałych.

Z ognisk tych korzystać będzie mogła także miejscowa ludność.

Amerykaninowi nie wolno głosować w plebiscycie saarskim

WASZYNGTON. PAT. 9.1. Przewodniczący komisji do spraw imigracji izby deputowanych Samuel Dickstein przedstawić ma izbie projekt ustawy, odbierającej obywatelstwo amerykańskie tym osobom, które znajdują się obecnie w Niemczech, w celu wzięcia udziału w plebiscycie saarskim. Zarządzenie to dotyczy około 5000 naturalizowanych obywateli amerykańskich.

Higjena i bezpieczeństwo pracy

w polskiej fabryce

Na tle nieszczególnych naogół warunków higjeny i bezpieczeństwa pracy w przemyśle polskim, dość wyraźnym kontrastem odbija się akcja opieki społecznej i zdrowotnej nad robotnikami zatrudnionymi w Wojskowym Zakładzie Pirotechnicznym w Rembertowie. O akcji tej i jej wynikach informuje dr. B. Muszkatblat w „Warszawskiem Czasopiśmie Lekarskiem".

Od chwili przejęcia fabryki w 1933 r. przez wojskowość zapoczątkowano racjonalną opiekę zdrowotną nad zatrudnionymi w fabryce robotnikami. Akcja ta miała na celu podniesienie stanu zdrowia robotników przez poprawę warunków pracy i właściwą jej organizację oraz zwalczenia nieszczęśliwych wypadków przy pracy, pochłaniających tyle niepotrzebnych ofiar i przysparzających społeczeństwu tyle kalek.

Pierwszym etapem tej akcji było utworzenie stanowiska lekarza fabrycznego, higjenisty, który ma za zadanie zapobieganie chorobom zawodowym i niesienie pomocy w wypadkach przy pracy. Lekarzowi temu polecono gruntownie zbadać stan zdrowia całej załogi robotniczej oraz wspólnie z technikami — warunki pracy i na podstawie wyników tych badań zorganizować pracę tak, aby jaknajskuteczniej zabezpieczyć każdego robotnika przed nieszczęśliwemi wypadkami i chorobami zawodowemi, 'fabrykę zaś uchronić przed stratami.

Reorganizacja ta trwała 6 miesięcy; brali w niej udział, oprócz lekarza, kierownicy poszczególnych działów fabryki, kierownik inspekcji fabrycznej oraz zastępca kierownika stacji doświadczalnej. Była to więc cała komisja higjeny i bezpieczeństwa pracy. Po dokonanem przedyskutowaniu planu organizacji pracy wydano odpowiednie zarządzenia.

W obecnej chwili organizacja opieki zdrowotnej nad robotnikami przedstawia się następująco: każdy robotnik przed przyjęciem podlega badaniu lekarskiemu w celu określenia, do jakiego rodzaju pracy nadaje się on najlepiej.

Co pewien czas każdy robotnik poddawany jest badaniu kontrolnemu, aby sprawdzić, czy odpowiada mu nadal dany rodzaj pracy w razie wyniku ujemnego przenosi go się do innego działu pracy, względnie leczy się zapobiegawczo, w pierwszyn okresie choroby, zanim cierpienie wybuchnie z całą siłą.

Praca w niektórych oddziałach obfituje w niebezpieczeństwa, których usunąć się nie da, np. nie do uniknięcia bywa stykanie się z substancjami trującemi. Lekarz fabryczny obmyśla środki ochronne i zapobiegawcze przed działaniem tych jadów, nakazuje noszenie ubrań ochronnych, rękawic, masek, okularów i t. p. Oprócz tego dba o stan zdrowotny wszystkich pomieszczeń fabrycznych, o dobrą wentylację, oświetlenie, o czystość i t.d.

Do zadań lekarza należy wreszcie propaganda higjeny wśród robotników. Co tydzień wygłasza on pogadankę na tematy aktualne, uświadamia robotników o grożących im niebezpieczeństwach i konieczności ochrony zdrowia, wywiesza w miejscach niebezpiecznych plakaty ostrzegawcze i t. p.

Oprócz tej działalności, związanej ściśle z higjeną pracy, zorganizowano na terenie Wojskowych Zakładów Pirotechnicznych opiekę nad matką i dzieckiem, kuchnię fabryczną i kursy ratownictwa. Cała ta akcja, chociaż trwa niedługo, przyczyniła się do podniesienia stanu zdrowia robotnika, jego stanu fizycznego i samopoczucia moralnego oraz do udoskonalenia metod pracy i zwiększenia jej wydajności. Poważne zyski odniosły więc obie strony: robotnik i fabryka.

Oby ten przykład stał się impulsem dla całego przemysłu polskiego do organizowania służby higjeny i bezpieczeństwa pracy i utworzenia stanowisk lekarzy fabrycznych, będących niezbędnym czynnikiem zapoczątkowania tej doniosłej kulturalnie i gospodarczo akcji.

Młodzież a zawód

II.

Istotę innego nieporozumienia stanowi fałszywy pogląd, że młodzież w najgorszym wypadku powinna rozumieć starszych. Jest to błąd, brzemienny w następstwa, wyciskający piętno na ustosunkowaniu się starszego społeczeństwa do młodych. A młodzi widząc, że starsi nie są zdolni wniknąć w ich wymagania i nastroje, zamykają się w sobie, żyją własnem życiem ukrytem, ażeby w pewnych chwilach odsłonić prawdziwe oblicza. Starsi skolei są zrozpaczeni, narzekają stale, i tak w kółko. Nie wyjdziemy z tego błędnego koła, dopóki nie zajmiemy właściwego stanowiska, które ujmę w formę słów: **„Młodzi czasami mogą rozumieć starszych, ale bynajmniej nie są do tego zobowiązani, gdyż to nie leży w ich dyspozycjach psychicznych; starsi zaś, którzy przekazują młodemu pokoleniu skarby kultury ogólnoludzkiej i narodowej, mają obowiązek wyszukania odpowiednich dróg do umysłów i serc młodego pokolenia, jeżeli przyswajanie dorobku kulturalnego ma odbywać się w sprzyjającej atmosferze.**

Jakich środków należałoby użyć dla osiągnięcia tego celu? Krótko odpowiem na to pytanie. Starsze społeczeństwo wykazuje czasami grubą ignorancję młodych ludzi. W „Gazecie Warszawskiej" np. ukazał się artykuł (dn 2 stycznia), omawiający zagadnienie młodszego i starszego pokolenia Autor zdając sobie sprawę z fermentu wśród młodzieży, rzuca frazes o życiu ludzkiem i zwierzęcem, stwierdza z patosem, że tylko wśród zwierząt niema ciągłości życia kulturalnego, i t. d. Ale w całym artykule ani jednem słowem nie wspomina o konieczności bliższego poznania ruchu młodych. I wiele innych artykułów, ukazujących się w prasie, stoi na tym samym poziomie.

Na pierwszem miejscu zdaniem mojem powinno być p o s t a w i o n e — bliższe poznanie ruchu młodych ludzi. Starsi, zgodnie z obowiązkiem wniknięcia w prądy młodego pokolenia, powinni bez uprzedzeń analizować postulaty młodych i odpowiadać na nie z pełnym taktem. Przykładem może być Sokrates. Przez odpowiedni dobór pytań, prostych i zrozumiałych, ateński mędrzec korygował w umysłach młodych Ateńczyków fałszywe poglądy, **szczepił powagę i rozumienie innych ludzi.** Sokrates wiedział, że jest wielkim błędem przemawiać do młodych „ese cathedra", bo to godziłoby w ich instynkt postawienia się wobec świata i ludzi t. zn. w poczuciu własnej wartości. Jeżeli ktoś przypuszcza, że niewłaściwe wytykanie błędów przyczyni się do współpracy młodszych i starszych, ten grubo się myli i radzę mu nie myśleć o tych sprawach.

Wobec młodzieży należy zająć stanowisko Sokratesa t. zn. stanowisko wychowawcy. Sokrates umiał w młodzieży budzić **powagę i wyrabiać w nich p o w a ż n e traktowanie spraw społecznych,** w sposób bowiem taktowny, nie ubliżający godności młodego człowieka, wykazywał „trudność" zagadnień państwowych, z czego młody — już sam wyciągał wniosek, **że do życia w państwie trzeba być gruntownie przygotowanym,** jeżeli nie chcemy narazić się na śmieszność i złamać sobie karjery. Jako przykład wspomnę rozmowę Sokratesa z młodym Glaukonem, który chciał koniecznie rządzić państwem. Postanowienie młodzieńca wywołało liczne złośliwe komentarze, rodzina odradzała mu narażania się na śmieszność i t. d. Mimoto młodzieniec ten trwał w uporze A jak postąpił Sokrates. Gdy spotkał Glaukona, pochwalił jego zamiar i zaczął go wypytywać o różne sprawy państwowe, chcąc rzekomo otrzymać od niego cenne informacje. Pytany rzucił parę ogólników, lecz w końcu widząc, że sztuka rządzenia państwem jest skomplikowana, rzekł: „Sokratesie, mówisz o trudnej sztuce, skoro o tem wszystkiem trzeba pamiętać".

Nasz przykład dowodnie wskazuje, jak można kształcić młodzież i nią kierować. Młody człowiek jest naogół dobry. Trzeba tylko jego dobroć odkryć i pozwolić jej działać. Podkreślam — dobroć. Jakieś bowiem tragiczne nieporozumienie każe przypisywać szaniu nienawiści pewną wartość. Rozumiem Łunaczarskiego, byłego ministra oświaty w Sowietach, pragnącego wpoić w młodzież zasady nienawiści, ale nie rozumiem Endecji. Było i jest wielkim błędem tego obozu dążenie do wpojenia w serca podległej sobie młodzieży — nienawiści do Rządu. Endecja zapomniała, że i opozycja ma obowiązki względem młodego pokolenia. Jeżeli „Gazeta Warszawska" chce przekazać młodemu pokoleniu piękne tradycje polskie, to ma do wyboru: albo uczenie młodych ludzi powagi i poważnego traktowania spraw państwowych, albo pojenie, że tak powiem, młodzieży nienawiścią. Równocześnie nie można uczyć tych dwóch krańcowo różnych rzeczy.

Magna charta

Społeczeństwo oczekuje rychłej naprawy ustroju

Senacka komisja konstytucyjna ukończyła już obrady nad sejmowym projektem ustawy o naprawie naszego ustroju. W tym jeszcze miesiącu — zgodnie z obowiązującemi te minami — projekt ten z uwzględnieniem poprawek, zgłoszonych przez senatora Rostworowskiego zostanie uchwalony przez plenum Senatu i wróci do Sejmu, by w ostatecznej już redakcji stać się obowiązującą ustawą. Dzieło naprawy ustroju zostanie dokonane, zostanie zwycięsko doprowadzone do końca.

Powiedziano już dawno, że każdy akt ustawodawczy, jeżeli ma być pożyteczną korekturą życia zbiorowego, musi nietylko odpowiadać istotnym aktualnym potrzebom Państwa i Narodu, ale równocześnie musi być aktem woli społecznej, musi odzwierciadlać nastroje i żądania szerokiego ogółu obywateli. Takim aktem o historycznej doniosłości jest nowa konstytucja. Usprawnia machinę państwową, daje Państwu konieczny pion stabilizacyjny, wyposażając Głowę Państwa w atrybucje, które czynią z urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej czynnik istotnie nadrzędny i koordynujący działania poszczególnych organów władzy państwowej. Czynnikom władzy wykonawczej daje większą swobodę decyzji, zmniejszając ich zależność od ciał ustawodawczych. A równocześnie zachowuje w całej pełni demokratyczną podstawę naszej państwowości, pozostawiając ciałom parlamentarnym nieuszczuploną w niczem władzę ustawodawczą i pełne prawo kontroli nad działalnością rządu, zrównując wszystkich obywateli w prawach politycznych.

Nowa konstytucja nie przeszczepia na nasz grunt żadnych wychodowanych na obcej glebie „i zmów", ale jest wynikiem i naszych polskich doświadczeń i przemyśleń naszych mężów stanu i jest — przedewszystkiem — realizacją wzkazań wielkiego Wychowawcy Narodu, Marszałka Piłsudskiego Równocześnie zaś jest aktem zbiorowej woli społecznej.

Naprawa ustroju, zaktualizowana przez przewrót majowy, narzucona opinji puplicznej przez inicjatywę parlamentarnego klubu BBWR w poprzednim jeszcze Sejmie, była pierwszoplanowem zagadnieniem naszej polityki wewnętrznej przez ostatnich lat kilka.

Już orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, rozwiązujące w sierpniu 1930 r. sejm i senat prz d upływem ich kadencji, podkreślało znaczenie reformy ustroju, a powodem tego zarządzenia był właśnie fakt, że sejm pod laską Daszyńskiego, w którym większość posiadała jeszcze zblokowana opozycja, sabotował wyraźnie złą wolą zagadnienie konstytucji.

To też wybory z jesieni 1930 r były jakby wielkim plebiscytem na temat naprawy usroju. Ta sprawa górowała nad innemi hasłami agitacji wyborczej. Druzgocące zwycięstwo obozu pracy państwowej, BBWR, było sprawdzianem nastrojów politycznej orjentacji ogółu wyborców.

Olbrzymia większość społeczeństwa opowiedziała się za naprawą ustroju w kierunku ograniczenia omnipotencji sejmowładztwa przy równoczesnem rozszerzeniu prerogatyw Głowy Państwa i uprawnień władzy wykonawczej.

Dziś po latach dalszej uświadamiającej pracy, po rozległych pracach sejmowej komisji konstytucyjnej, prowadzonych na oczach ogółu, społeczeństwo całe przeniknięte jest świadomością, że reforma konstytucji jest rzeczą pilną i nieuchronną i z ufnością czeka, że nasze ciała parlamentarne to wielkie dzieło doprowadzą w najbliższym już czasie do szczęśliwego końca.

Podkreślił to ostatnio w dziennikarskim wywiadzie i pan prezes Rady Ministrów, prof. L Kozłowski. „Sprawa zmiany konstytucji jest właściwie w opinji publicznej rzeczą przesądzoną. Przecież opozycja nie przeciwstawia projektowi naszego obozu dosłownie nic pozytywnego. Przecież nikomu naprawdę w Polsce nie przychodzi na myśl, aby można było powrócić do systemu przedmajowego".

System przedmajowy pogrzebany został raz na zawsze i w opinji publicznej i w praktyce życia państwowego. Dzięki zwartej większości prorządowej w obecnych ciałach parlamentarnych uległy zasadniczej zmianie dawne złe obyczaje sejmowładztwa. Stosunek do władzy wykonawczej przeszedł ze stanu walki do stanu współpracy. W szeregu praktycznych zagadnień, jak sprawa sesyj nadzwyczajnych, czas trwania sesji budżetowej i t. d., zaistniały już i utrwaliły się w świadomości ogółu nowe formy pracy parlamentarnej, którym dopiero nowa konstytucja nada moc prawa. Cały układ stosunków politycznych w kraju przesunął ku władzy wykonawczej punkt ciężkości zagadnień państwowych, dawniej jednostronnie pozostających pod supremacją sejmu

Społeczeństwo od lat wychowane jest w nowym systemie, któremu pełny wyraz prawny da nowa konstytucja. To też społeczeństwo czeka z utęsknieniem tej chwili, w której na kartach naszego ustawodawstwa zostanie zapisana trwale owa magna charta, poręczająca zwartość i rozwój Rzeczypospolitej.

Ra.

Pielgrzymi austrjaccy

zachwyceni przyjęciem w Polsce

Do Wiednia powróciło ostatnio 30-tu uczestników sześciodniowej pielgrzymki do Częstochowy, zorganizowanej przez pisma wiedeńskie.

Kierownicy wycieczki nie szczędzili pochwał dla niezwykłej uprzejmości polskich władz granicznych i podkreślali przyjazne przyjęcie, jakiego doznali w Polsce.

NA MARGINESIE SPRAWY TEATRALNEJ w RADOMIU

Teatr i docenianie jego znaczenia przez Państwo

Ukazał się obszerny wywiad z naczelnikiem Wydziału Sztuki i Kultury w min W.R. i O.P. p. Zawisotwskim p. t. „Państwo i Teatr".

Dla wiadomości naszych radomskich działaczy społecznych, którzy często albo nie doceniają albo lekceważą znaczenie tej kulturalnej placówki w mieście blisko 100 tysięcznem, mało kulturalnem wogóle, a w dziedzinie teatralnej szczególnie nie od rzeczy będzie przytoczyć słowa działacza, że tak się wyrazimy — urzędowego, na polu krzewienia i popierania kultury teatralnej w Rzeczypospolitej.

— P. naczelnik Zawistowski stwierdza, że inicjatywa ministerstwa idzie w kierunku tworzenia **nowych ośrodków teatralnych.** Ośrodki takie nieraz samorzutnie wyrastają i tak **nprz. w Częstochowie powstał dobry teatr, mimo, że miasto to bynajmniej nie było miastem teatralnem.** Aktywnem miastem teatralnem stanie się niebawem Kalisz, dzięki wzniesieniu nowego budynku wielkim sumptem.

Państwo subwencjonuje szczególnie teatry objazdowe. Ostatnio teatr Stanisławowski został przekształcony na objazdowy. W teatrach tych oraz innych, powodzeniem cieszą się najczęściej wartościowe sztuki starego repertuar . I tak teatr pomorski gra po raz 28 „Dziady" a wielkiem powodzeniem cieszyło się swego czasu „Wesele".

Widzimy z tego oświadczenia p. naczelnika Wydziału Sztuki i Kultury, że Państwo **popiera tworzenie nowych ośrodków teatralnych** i że niekoniecznie miasto, które nie jest i nie było teatralnem, nie może stać się nim, przy pracy rzetelnej i ofiarnej, fachowej dyrekcji. Przykład Częstochowa. Lecz tam nie rządzi gmachem teatru, ani nie ma wpływu na los teatru, taki czy inny genjalny dyletant, nie umiejący sobie dobrać ludzi do współpracy, lecz przeciwnie — los teatru i rządy w gmachu sprawuje fachowy dyrektor będący równocześnie — dzierżawcą

Tak zresztą jest w całej Polsce, tak jest we wszystkich teatrach począwszy od Stanisławowskiego — skończywszy na — Kaliszu.

Jak jest u nas a przynajmniej, jak było doniedawna — świadczy poniższa wizyta w redakcji.

Odwiedził naszą redakcję przed dwoma dniami kierownik Reduty, p. Lisowski, który z ubolewaniem stwierdził, że Reduta nie może znaleźć dróg porozumienia z obecną administracją gmachem teatru „Rozmaitości". Już nawet nie o cenę wynajmu teatru chodzi, lecz o lekceważenie i zapoznawanie przez dyletantyzm — fachowych potrzeb klijentów. I tak.

Gdy za ostatnią swą bytnością Reduta dawała przedstawienie dla młodzieży, nie opalono zupełnie gmachu, bo p. administrator powiedział, że napali się dopiero na przedstawienie wieczorne.

Aktorzy przebierali się w zimnej garderobie, a na sali siedziano w paltach. Czy w tych warunkach aktor mógł grać swą rolę z przejęciem, a uczeń — słuchać z napięciem powyższego patrjotycznego widowiska? Osobiście wątpię.

Pozatem na scenie ciemno, bo brak jest lampek, które trzeba przywozić ze sobą, kurz i brud — brak najprymitywniejszych rekwizytów, dekoracji, ale zato odremontowano kancelarję i zrobiono nowe do niej wejście. Bo przecież dla tych panów z za zielonego biurka, najważniejszą rzeczą jest nie scena lecz — kancelarja.

To też p. Lisowski wyraził nam radość w imieniu kolegów z Reduty, gdy przeczytał w Ilustr. Kur. Krakowskim, że teatr ma przejść w ręce fachowca.

Jeśli tak się stanie — to Reduta zacznie spowrotem grać w teatrze „Rozmaitości" — zakończył swą rozmowę p. Lisowski.

Inny impresario p. Stokowski — skarżył się znowu na dziwne lekceważenie interesów klijentów, od których żąda się gwarantowanej sumy za użycie gmachu, zaś nikt potem nie troszczy się o to, by nadesłane wcześniej afisze rozlepić w odpowiednim czasie, by zareklamować widowisko w pismach.

„Robi się to biurokratycznym sposobem — bez najmniejszej fachowej znajomości spraw teatralnych i reklamy. Nieprędko ujrzycie mnie i aktorów, których ja wożę, w Radomiu. Chyba, że się te rzeczy gruntownie zmienią".

W ostatnich dniach dowiedziałem się od pewnego znawcy stosunków teatralnych w Radomiu, że oprócz Reduty są jeszcze inne objazdowe teatry w Polsce, które będzie można ściągnąć do Radomia o ile teatr pozostałby nadal w administracyjnych rękach dotychczasowego kierownika sprawami teatralnemi w Radomiu.

Bo zdaniem tego znawcy, są w Polsce teatry, których zespoły jeżdżą po prowincji i grają — za jajka, masło, śmietanę itd. Są tam nawet wcale nienajgorsi artyści — według zdania owego radomskiego znawcy stosunków teatralnych w Polsce. Ci prawdopodobnie dadzą się ściągnąć do Radomia w miejsce Reduty i dadzą nam taką ucztę artystyczną, że — proszę siadać

Jakkolwiek przeszło 25 lat pracuje w teatrze, to o tego rodzaju „kulturalnych zespołach" nie słyszałem. Ale cóż robić — schylam głowę przed radomskimi uniwersalnymi znawcami i uważam, że istotnie teatrem radomskim powinien zarządzać i prowadzić go urzędnik magistratu czy akcyzy, mający od 3-ej po południu aż nadto czasu, by bawić się tego rodzaju dodatkowem zajęciem, a nas również swoimi „genjalnemi" projektami

Mam jednak nadzieję, że z tych projektów będą — nici. A wraz ze mną tę nadzieje, ośmielam sądzić, mają wszyscy — poważnie traktujący sprawę zagadnienia teatralnego w Radomiu, obywatele.

B. Skąpski.

Teodor Tomasz Jeż

(Zygmunt Miłkowski)

W dwudziestą rocznicę zgonu

W dniu 10 stycznia 1915 zmarł na obczyźnie jako dozgonny, przymusowy emigrant ś. p. Zygmunt Miłkowski, znany społeczeństwu polskiemu pod pseudonimem T. T. Jeża

Z racji dwudziestolecia zgonu warto przypomnieć współczesnym życie i czyny człowieka, który w okresie niewoli przez lat wiele stał na straży ideałów niepodległościowych.

T. T. Jeż urodził się w 1824 r. na Podolu Przez czas pewien uczęszczał do gimnazjum w Niemirowie, skąd za konspirację został usunięty. Maturę otrzymał w zakładzie Richelieu'go w Odesie i wstąpił na uniwersytet w Kijowie. Wkrótce jednak zmuszony był Kijów opuścić i przenieść się do b. Galicji. Skolei widzimy go jako szeregowca Legji Polskiej na Węgrzech (w 1848 r.) Po upadku powstania węgierskiego Jeż zgłasza swój akces do Towarzystwa Demokratycznego, przebywa w Anglji, wraca na Ukrainę, gdzie organizuje spisek rewolucyjny, przekrada się na Wołoszczyznę, udaje się do Turcji, Serbji i Bułgarji, przyjmuje udział w wojnie wschodniej, staje po stronie Turcji, zabiega około stworzenia legjonów polskich. W 1857 r. udaje się do Paryża i Londynu, gdzie pracuje jako członek Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego.

Wreszcie (w 1859 r.) przybywa do Polski, żywo interesuje się ówczesnemi wypadkami. Podczas Powstania Styczniowego występuje jako naczelnik sił zbrojnych na Rusi, organizuje oddział powstańczy, który został przez Rumunów rozbrojony.

Po upadku Powstania 1863 r. Jeż stoi twardo przy swej idei. Ciągle myśli o Tej, co nie zginęła. Przez pewien czas jest członkiem Komitetu Centralnego Ligi wolności i pokoju, zakłada tajną organizację w Szwajcarji (w roku 1886), Związek Wychodźtwa Polskiego i Ligę Narodową, a później bierze żywy udział w pracach Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, z którym zrywa stosunki w 1908 r. Jest też twórcą Skarbu Narodowego w Rapperswilu.

Poza polityczną działalnością poświęcił się T. T. Jeż pracy piśmienniczej, zasilał swemi pracami „Demokratę Polskiego" i „Niepodległość", redagował wychodzące w Paryżu „Wolne Słowo Polskie", był autorem wielu artykułów drukowanych w prasie krajowej, wydał wiele broszur i rozpraw, z których najważniejszą i najgłośniejszą stała się „Rzecz o obronie czynnej i o Skarbie Narodowym" (wydana dwukrotnie w 1887 i w 1910 r.) — wreszcie napisał cały szereg utworów powieściowych, z których wymienić wypada: „Edward Kloc", „Urocza", „Asan", „Helena", „Ojciec Nikon", „Siostrzane dusze", „Hryhor serdeczny", „Ostapek", „Za króla Olbrachta", „Koleje życia", „W zaraniu" itd. W powieściach tych nieraz w przenośni, nieraz jawnie i wyraźnie szerzył ideę niepodległości Polski.

Jak widzimy Jeż żył długo i do ostatnich chwil życia pracował dla dobra Ojczyzny bardzo intensywnie, przechodzi do pamięci potomnych jako postać godna czci i uznania.

Jeż zasługuje na wyczerpującą a bezstronną monografję. Kto tej pracy się podejmie niełatwe będzie miał zadanie, wielu szczegółów będzie musiał się doszukiwać, wiele rzeczy będzie musiał odrzucić. My, na tem miejscu, pragniemy na dwa fakty zwrócić uwagę, na stosunek Jeża do pozytywizmu i do endecji.

Jeż do końca życia szczerym pozostał demokratą. To też kiedy w 1882 r. obchodził ćwierćwiekowy jubileusz pracy pisarskiej, demokratyczni literaci warszawscy zapragnęli odpowiednio go uczcić.

Ku uczczeniu dostojnego jubilata wydano księgę pamiątkową p.t. „Ognisko". Tutaj właśnie znalazły się głośne „Wskazania polityczne", w których Świętochowski za otrzymane wschodnie rynki zbytu zrzekał się niepodległości Polski, zapytując:

...czegóż żąda z nas każdy, wzięty w odosobnieniu? Czy własnych żołnierzy, bitew, zaborów, parlamentów, posłów, ministrów — słowem aparatu politycznego? Nie, każdy marzy tylko, ażeby mógł żyć szczęśliwie z prawami swej osobistej i zbiorowej natury zgodnie..

Samą zaś niepodległość Polski Świętochowski przedstawia jako:

...nieświadome łudzenie ogółu bajkami o zaklętej królewnie, która wkrótce ma się ze snu pozornej śmierci obudzić i złamać czarnoksięską moc prześladowców...

Nie dziwimy się, że po odczytaniu tych „złotych myśli", które na wiązanie w dniu srebrnym z piórem godów otrzymał, Jeż spojrzał na pozytywizm okiem b. krytycznem. W „Wolnem Polskiem Słowie" (1890) r. pojawił się artykuł, w którym m in. czytamy:

..praca organiczna niemałą również wyrządziła krzywdę narodowości przez obniżenie ducha obywatelskiego...

...wyrobił się pewien pseudo-wallenrodyzm, każący bić pokłony przed zwolennikami ustępstw, przed ludźmi. pracującemi głównie dla dobra własnych kieszeni, których zaślepienie organiczników na rycerzy „sprawy narodowej" pasuje...

...potrzeba wreszcie otwarcie i wyraźnie zaznaczyć, że ostatecznym celem naszej działalności jest niepodległość...

Głównego wodza wyznawców pozytywizmu czyli organiczników, Aleksandra Świętochowskiego, Jeż uważa za ugodowca narówni z redaktorami petersburskiego „Kraju".

Oczywiście, autor „W zaraniu" nie mógł pogodzić się z polityką narodowej demokracji, z chwilą, gdy jej dążenia poszły we wręcz przeciwnym od jego zamierzeń kierunku. Jako niezbity tego dowód służy nowe uzupełnione wydanie pracy T. T. Jeża p. t. „Rzecz o obronie czynnej i o skarbie narodowym" (Kraków 19.0 r.).

W tem nowem, rozszerzonem i do stosunków ówczesnych zastosowanem wydaniu niestrudzony nasz bojownik wolności podkreśla, że:

..przewodnictwo N. D. zawiodło zaufanie ludowe. Nie zaprzepaściło ono sprawy polskiej, będącej tego rodzaju, że jej zaprzepaścić nie sposób; lecz ją zabagniło, oddając na łaskę i niełaskę największego Polski wroga, zapomocą przeniesienia sprawy jej z nad Wisły nad Newę...

Trudno o wyraźniejsze postawienie sprawy, o jaśniejsze odżegnanie się od tych, którzy nie poszli śladami swego Mistrza, którzy Mistrza swego zdradzili... Mistrz nie uznawał „rewizji programu", przy dawnej pozostał wierze. Zeszedł ze świata, nie doczekawszy się realizacji swych pragnień i celów. Niechaj wdzięczna pamięć rodaków choć w części wynagrodzi krzywdę losu.

Ł.

Z DNIA

Kontrasty

(reflektorem poprzez ulice Radomia)

Jest w naszem mieście pewien zwyczaj, którym się odróżniamy. Niestety jednak — nie na lepsze. Czegoś podobnego niema w innych miastach, a zwłaszcza w stopniu, w jakim jest u nas.

Znawca duszy człowieka, a w szczególności psychiki młodzieży, Juljusz Pagot, tak mówi o latach 18 — 25 życia każdego człowieka.

— W wieku tym miewamy w sobie taką potęgę przeobrażania, taką moc życia, występującą z brzegów, taką potrzebę wylewania się nazewnątrz, oddania się jakiejkolwiek sprawie, poświęcenia się, że — jest to epoka błogosławiona.

— **W tym wieku szczęśliwym nic łatwiejszego, jak pokochać, aż do namiętności wszystko, co jest piękne, wielkie, orzeźwiające.** Jakże wynagrodzonym będzie każdy, kto wypełni ten program młodych lat. Wzmożona dzielność, spotęgowana inteligencja zgotują mu istnienie, godne zazdrości!

Wracamy do naszej kochanej i sympatycznej młodzieży radomskiej. Tej więcej, wysoko, czy mniej wysoko wykształconej i innej, tej zamożnej i biednej, wogóle — wszystkich młodych ludzi obojga płci z naszego terenu. Wszyscy oni mimo tych różnic, ulegają jednej wadzie.

„Cielętnik" na ulicy Żeromskiego. (Przypuszczam, że rasowym radomiankom i radomiakom ten tubylczy termin jest dobrze znanym). Snują się pary, trójki, czwórki, w pojedynkę i — jak kto chce. Tam i sam. W tę i nazad. Bez celu i bez potrzeby. Patrafią tak i trzy godziny i więcej — przechodzić. A wszystko — same młode twarze.

Tyle mamy organizacyj, kół, kółek, szkół, stowarzyszeń i związków. Że też niema kogoś, ktoby walczył z tą swoistą plagą apatji, bezcelowości i bezpotrzebowości. Ktoby podjął rzetelną pracę w tym celu, by wreszcie zniwelować te kontrasty, jakie istnieją między młodzieżą w ideale a — rzeczywistości.

Należy dołożyć starań i upartej woli, by jednak mimo wszystkich przeciwności prowincjonalnego życia zbiorowego — nie zagłuszyć w sobie głosu, który o ideały się dopomina.

Nietylko zaś na młodzież narzekać, młodych ganić — i nic nie robić.

M-ski.

Kronika

STYCZEŃ
10
CZWARTEK
Agatona P.

DYŻURY APTEK

Z czwartku na piątek: Bruśnickiego i Szarkowskiego.

REPERTUAR KIN

KINO „APOLLO" — Przeor Kordecki i dodatki dźwiękowe.
KINO „ADRJA" — O czem śnią dziewczęta i Zakochany zegarmistrz
KINO „CZARY" — Imperatorowa oraz dodatki dźwiękowe.

RADJO - WARSZAWA

6.45 Audycja poranna. 12.10 Audycja dla dzieci młodsz. 12.30 Koncert pop. 13.00 Dzien. połud. 13.10 D. c. konc pop. 15.35 **Przegląd giełdowy.** 15.45 Płyty. 16.45 Lekcja jęz. franc. 17.00 Teatr Wyobraźni. 17.50 Skrzynka pocztowa. 18.00 **Pogadanka rolnicza.** 18.45 Szkic literacki. 19.00 Recital śpiewaczy. 19.20 Feljeton. 19.30 Płyty. 19.50 Wiad. sport. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Koncert. 21.45 Odczyt. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Muzyka tan. 22.45 Odczyt. 23.00 Wiad. meteor. 23.05 D. c. muz. tan.

Z tygodniowych konferencyj personelu skarbowego w Radomiu

Instrukcja podatkowa dla władz i zarządów skarbowych przewiduje perjodyczne zebrania wszystkich urzędników z poszczególnego urzędu skarbowego. Mają one na celu ciągłe szkolenie personelu skarbowego, ustawiczne zaznajamianie urzędników z ostatniemi aktami ustawodawczemi, dotyczącemi administracji skarbowej — a to przez zbiorowe odczytywanie i referowanie odnośnych ustaw i rozporządzeń wraz z przedyskutowaniem najważniejszych kwestyj. Na konferencjach pozatem pod kierunkiem naczelnika danego urzędu układa się plan pracy urzędu skarbowego w terenie.

W Radomiu konferencje skarbowe odbywają się w zasadzie co tydzień pod przewodnictwem naczelników p. Mączyńskiego i p. Krzysztoforskiego.

Z Koła Przyjaciół Kultury, Sztuki i Literatury

Termin zapowiedzianego na dzień 10 stycznia r. b wieczoru artystyczno-literackiego, na rzecz T-wa Przeciwgruźliczego został przesunięty na środę 16 stycznia r. b.

Program tego wieczoru wypełni: deklamacja, kwartet smyczkowy i solo skrzypcowe.

Z uwagi na wysoki poziom artystycznego wieczoru i ze względu na cel, jakim jest zasilenie funduszów T-wa Przeciwgruźliczego, należy spodziewać się, iż kulturalny Radom licznie zgromadzi się na tym wieczorze.

Nadmienić wypada, że następny wieczór Koła Przyj. Kultury, Sztuki i Literatury odbędzie się w poniedziałek 21 stycznia, w celu uczczenia rocznicy powstania styczniowego. Poza tem, w dalszym programie jest wieczór dyskusyjny, poświęcony twórczości literatury rosyjskiego pisarza Ałdanowa, a następnie takiż wieczór, poświęcony dyskusji nad powieścią Melchjora Wańkowicza p. t. „Szczenięce lata".

Dłuższa przerwa w organizowaniu wieczorów literackich Koła powstała wskutek zdekompletowania Zarządu Koła, a mianowicie spowodu wyjazdu i dłuższej choroby niektórych członków Zarządu.

O miejscu odbycia się wieczoru zakomunikujemy jutro.

Śmierć skutkiem zatrucia alkoholem metylowym

Sześćdziesięcioletni Piotr Walczak, zamieszkały w Radomiu przy ulicy Wałowej nr. 39 wypił większą ilość alkoholu metylowego, służącego do palenia i celów przemysłowych. Alkohol ten jest dla zdrowia b. szkodliwy i nawet użyty w niewielkiej ilości oszałamia.

Ilość alkoholu użyta przez Walczaka okazała się zbyt dużą. Walczak stracił przytomność. Odwieziono go w stanie nieprzytomnym do szpitala Starozakonnych — gdzie zmarł mimo zabiegów lekarskich nie odzyskawszy przytomności.

Opłatek w „Orlęciu"

W pięknie udekorowanej sali odbył się w dn. 7 stycznia br. o godz. 8 wieczorem opłatek urządzony przez Zjednoczenie Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę".

Uroczystość rozpoczął przemówieniem o znaczeniu tradycyjnego łamania się opłatkiem p. prof. Małuja.

Po łamaniu się opłatkiem, członkowie zasiedli do wspólnej herbatki, podczas której przygrywała muzyka z płyt i radja.

Opłatek niezadługo przekształcił się w ogólną zabawę, która trwała do późnego wieczora.

Z teatru „Rozmaitości"

W piątek dnia 11-go i sobotę dnia 12-go bm. odbędą się w teatrze Rozmaitości dwa gościnne występy światowej sławy artysty teatrów Reinhardowskich Kurta Katscha w otoczeniu doborowego zespołu.

Odegrane zostaną w języku żydowskim: arcydzieło Arnolda Zweiga p. t. „Sierżant Grisza" w 6 obrazach, na tle stosunków panujących w sztabie generalnym armji niemieckiej w czasie wojny europejskiej, oraz doskonała sztuka Vernona i Ovena „Mandoryn Wu" w 3-ch aktach.

Zapowiedziane występy znakomitego artysty w tym rewelacyjnym repertuarze, wywołały duże zainteresowanie u sfer inteligenckich społeczeństwa żydowskiego w Radomiu.

Baczność łyżwiarze

W dniu 10.I 35 r. zostaje otwarta ślizgawka na Placu Sportowym Kolejowego Przysposobienia Wojskowego za stacją kolejową w Radomiu. Ślizgawka będzie czynna całe dnie. Przejście koło Wytwórni Broni przez przejazd kolejowy. Ceny biletów dla dorosłych 20 gr., dla młodzieży i uczni 10 gr., i dla członków K. P. W. 10 gr. Szatnia od osoby 5 gr.

Sala - poczekalnia dobrze ogrzana. Plac dobrze oświetlony.

Kochajmy się jak bracia

Piotr Szymański, Lubelska 132 zawiadomił komisarjat pp., że ubiegłego dnia na przejeździe Skaryszewskim pobił go dotkliwie brat jego Jacenty Szymański zamieszkały przy ul. Lubelskiej 30.

Jacenty pobił Piotra bo Piotr był Jacentemu winien pieniądze, a oddać ich nie chciał, czy nie mógł.

Stąd morał taki, że kochajmy się jak bracia, a liczmy się inaczej. W każdym razie, ani pierwszemu bratu nie uchodziło bić drugiego, ani też drugiemu skarżyć się na pierwszego.

SCHOLZE-SPOKOWSKI

Z monografji Radomia

Organizacja państwa. Wojna o niepodległość.

Dokończenie

Radom wyznaczony został na siedzibę starosty, którym jako pierwszy został p. Gniewosz, potomek Mikołaja Gniewosza, starosty radomskiego z lat 1643 — 1650.

4.IV nastąpiło uroczyste otwarcie Rady Miejskiej, złożonej przeważnie z elementów lewicowych z prezydentem Forysiem na czele.

Niezależnie od władz powstaje w mieście szereg wyższych instytucyj państwowych jak Izba Skarbowa, Dyrekcja PKP, Dyrekcja Lasów, Bank Polski, Sąd Okręgowy.

Na miejsce różnych milicyj i straży poczyna się organizować Policja Państwowa.

Postępy wojny tworzą z Radomia, leżącego na tyłach ważny ośrodek organizacyjny wojskowy. Poza wymienionym 24 i 26 pp. formują się tu jeszcze: 3 pp. leg., 13 pal, 7 pac, szpital wojskowy i t. d.

Samej wojny Radom szczęśliwie nie ujrzał — omija go ona ciągle, chociaż w lecie 1920 r. podchodzi blisko do niego, Radom staje się wówczas rejonem koncentracji armji, zbierającej się tu dla rozstrzygającego w historji tej wojny uderzenia Naczelnego Wodza na lewy bok armij bolszewickich, walczących pod Warszawą i Ciechanowem.

W połowie sierpnia Naczelnik Państwa przyjeżdża do Dęblina dla kierowania akcją.

W tych krytycznych dniach tworzy się w mieście jak zresztą we wszystkich ośrodkach, powiatowy Komitet Obrony Państwa, podzielony na sekcję opieki nad żołnierzem, propagandy, prasową i finansową.

Obok Policji Państwowej staje straż obywatelska dla przeciwdziałania dywersjom.

W mieście staje się sytuacja napięta, gdyż niejawność losu i bliskość wroga każe wzorowszym obywatelom oglądać się na zachód.

Ale tragiczne dni mijają prędko. Zdecydowane zwycięstwo Wodza i żołnierza polskiego odpycha niebezpieczeństwo i niebawem miasto znajduje się już na dalekich tyłach walczących wojsk i do końca wojny może żyć spokojnie.

Oczekiwany z utęsknieniem pokój w marcu 1921 r. pozwala nareszcie po 6 latach powrócić do pracy nad odbudową kraju.

Wyścig pracy

W zeszłym roku obchodziliśmy piętnastą rocznicę oswobodzenia Państwa.

Jeżeli przyjrzymy się chociaż najpobieżniej — tak jak dotychczas to zrobiliśmy — temu wysiłkowi, który za ten czas został zrobiony, to musimy przyznać, że te 15 lat tworzą dla miasta całą epokę w jego historji.

Odzyskana wolność dała społeczeństwu możność skupiania się w całym szeregu stowarzyszeń, i związków bądź na platformie pracy społecznej bądź za wodowej.

Niektóre stowarzyszenia, jak LOPP, LM i K, PCK potrafiły zjednoczyć w swoim gronie ludzi wszystkich zawodów i przekonań, osiągnęły poziom organizacyjny, mogący rywalizować z większością oddziałów tych stowarzyszeń w innych miastach.

Jest to zasługą tak wybitnych organizatorów i prezesów jakiemi są pp. Falkiewicz (prezes LOPP) płk. Kawiński (prezes PCK), b. Starosta Maćkowski (b. prezes okręgu LM i K).

Jako objaw niezwykle cenny należy zanotować zorganizowanie Koła Kultury, Sztuki i Literatury skupiający pod przewodnictwem p. prezesa Bobkowskiego i wiceprezesa Dr. Marczyńskiego intelektualne sfery miasta.

Ludność wzrosła od czasów przedwojennych w dwójnasób i liczy obecnie ponad 70 000 mieszkańców. Miasto rozbudowało się znacznie. Cały szereg gmachów użyteczności publicznej, wytwórni, szkół, budynków prywatnych odbija się dodatnio na tle bezbarwnych budowli z rosyjskich czasów.

Miasto uzyskało kanalizację, wodociągi i wspaniałą rzeźnię. Te ostatnie urządzenia miasto ma do zawdzięczenia czerwonej Radzie Miejskiej, która umiała wykorzystać swą władzę na budowę tych potrzebnych inwestycyj.

Szkopuł polega tylko w tem, że ta „prosperity" nie oparta na przewidującej kalkulacji, a na chwilowej konjunkturze, doprowadziła do bankructwa finansów miasta, które dzięki tej rozrzutnej gosopdarce musi dziś zaciskać pasa i nie może opędzić najkonieczniejszych wydatków.

Ówcześni ojcowie miasta nie przewidywali, że dając chwilowy zarobek za drogo pożyczone pieniądze, przyczynią się do pogłębienia kryzysu, gdyż pieniądze któreby mogły być teraz wykorzystane na złagodzenie kryzysu, idą na zapłacenie długów.

Toteż dla ukrócenia dalszych zadłużeń, Rada Miejska przed trzema laty została rozwiązana, a na jej miejsce wyznaczony został kierownik Tymczasowego Zarządu Miasta, który w osobie p. Pietrusiewicza, miał doprowadzić do równowagi zagrożone finanse.

Mimo kryzysu zbudowano kolej Warszawa — Radom, która wraz z odcinkiem Miechów — Kraków stworzy najkrótsze połączenie dwu stolic polskich. Budowa tej linji jak i autostrady Warszawa — Radom stanowi powrót do historycznego szlaku, któremu Radom zawdzięcza swój rozwój za czasów przedrozbiorowych.

Przedłużenie budowanego odcinka kolejowego w kierunku Ostrowca da najkrótsze połączenie stolicy ze Lwowem i całym wschodem przez R.

Duży wpływ na rozwój miasta, miałaby również budowa linji kolejowej lub autobusowej, starym, dziś zapomnianym szlakiem z Wołynia do Wielkopolski do czego zapewne też z biegiem czasu przyjdzie.

Miasto ma więc wszelkie szanse dalszego rozwoju.

Zarząd miasta wysila się aby w ramach możliwości budżetowych dać możność zarobkowania tysiącznym rzeszom bezrobotnych, i tym, którzy tej pracy dostać nie mogą dać choć minimalną pomoc i dać im możność przetrwania do lepszych czasów. Niezmordowany w pracy płk. Jaźdżyński, poświęcił swe zdrowie w wysiłkach nad ulżeniem doli bezrobotnych.

Ale problem bezrobocia przekracza daleko możliwości finansowe najbogatszego nawet zarządu miasta. Konieczną jest praca nietylko komitetu dla bezrobotnych lecz całego społeczeństwa, które może nie wszędzie jeszcze zrozumiało, że istnienie tej klęski podrywa fundamenty całego gmachu państwowości tak mozolnie budowanego wspólnemi siłami w ciągu tych lat piętnastu, grozi komplikacjami ustrojowemi.

Nie wystarczą oderwane i dorywcze uczynki filantropijne, potrzebna jest wspólna praca organizacyjna całego społeczeństwa, konieczne są pociągnięcia na szeroką skalę i na dłuższą metę, nieodzowne wyjście na szersze wody w poszukiwaniu nowych prądów, gdyż dotychczasowe metody nie leczą, ale uśmierzają chwilowo bóle. Naród który przetrwał przez tak długie lata ucisk trzech zaborców i wywalczył sobie Niepodległość, przetrwa ucisk ekonomiczny i wywalczy sobie lepszą przyszłość, opartą na etyce i sprawiedliwości społecznej.

MIGAWKI

Mój wywiad z dorożkarzem

Miałem możność poznać bliżej życie naszej prowincji. Nie zbyt daleko od Radomia położone jest słynne z ładnych okolic i kojącego klimatu miasteczko. Biedne i małe, ale o pretensjach — wielkomiejskich.

Bieda aż kłuje w oczy. Nędza i bezrobocie, lecz mimo to samopoczucie mieszkańców, ich wzajemne odnoszenie się do siebie — godne wyróżnienia.

Po przeszło godzinnej jeździe wygodnym wagonem krajowej konstrukcji — znalazłem się na stacji.

Sznur dorożek, autobusów i wielu tragarzy czekało na podróżnych. Zawiedli się srodze, bo prócz wiejskiej baby z krzyczącem dzieckiem i wyrostka z obandażowaną głową — nikogo nie było.

Gdy wydostałem się z dworca ujrzałem stojący autobus, czekający na pasażerów, koło mnie zaś kręcili się natarczywie dwaj dorożkarze i kilku tragarzy, proponując mi swe usługi Czynili to z taką uprzejmością, rodzajowemi manierami i ujmującemi gestami, że aż chwytało za serce. Szczególnie jeden z dorożkarzy celował nad wszystkimi doskonałym doborem zdawkowych, ale — szczerych, grzeczności. Pojechałem z nim.

Rozmawialiśmy prawdziwie po przyjacielsku, okazało się, że mój ‚dryndziarz“ przypadkowo tylko chwycił się za swój konski — jak mówił — fach. Od życia śmiało mógł wymagać „karjery“ bez porównania lepszej, mimo to — właściwem mu było dobre usposobienie, wiara w swoje siły, humor, a nadewszystko — grzeczność i uprzejmość względem wszystkich.

Ostatecznie mimowoli zeszliśmy na ten właśnie temat. Stwierdzaliśmy, że należy walczyć ze zgryźliwością i opryskliwością, spotykaną dzisiaj notorycznie na każdym kroku. Nawet na najwyższych stanowiskach.

A przecież winno być inaczej. Wysokie stanowisko nie uprawnia do traktowania wszystkich wyniośle i zgóry, a wytworna uprzejmość i grzeczność licuje bezwątpienia z urzędową powagą.

Nie wiem, co spowodowało tego siwowłosego o ujmującym głosie przypadkowego dorożkarza, do udzielenia mi takiego „wywiadu“. Kto wie, a może to, iż na wstępie powiedziałem mu: — Jedziemy do Urzędu Skarbowego, najpopularniejszej — jak złośliwi mówią — instytucji naszych czasów.

Gwiazdka w Rodzinie Policyjnej w Opocznie

Rodzina Policyjna w Opocznie pod przewodnictwem p. komisarzowej Kazimiery Eljaszewiczowej urządziła wieczór gwiazdkowy dla dzieci Policji Państwowej z całego powiatu. Nastrój był niezwykle wesoły i serdeczny ku zadowoleniu „małych” i starszych członków Rodziny.

Na tę piękną uroczystość przybyli: p. starosta A. Krauze, ks. prałat Wł. Gąsiorowski, p. kom. Zd. Eljaszewicz, p. sądzia Zbigniew Dyljon, p. burmistrz T. Jacuński oraz członkinie i członkowie Rodziny Policyjnej.

Należy podkreślić, że Rodzina Policyjna w Opocznie cichą, wewnętrzną pracą realizuje szczytną ideę budowy mocarstwowej Polski. Budzi i wspiera życie kulturalne i artystyczne Opoczna, prowadzi akcję charytatywną wśród biednych, opiekuje się moralnie i finansowo nietylko swymy członkami, ale także i tymi, którzy tej pomocy potrzebują.

Wysiłki Rodziny Policyjnej są objawem tej pożądanej, ofiarnej i pełnej poświęcenia pracy dla idei, a nie dla rozgłosu.

Za kradzież 2.000 złotych powędrował do więzienia

Do dyspozycji władz śledczych przekazana została po natychmiastowem aresztowaniu niejaka Sawicka Aniela z Radomia. Była ona służącą u Binema Cukra, Mleczna 40. W ostatnich dniach dokonała kradzieży u swego chlebodawcy 2000 złotych częściowo w wekslach, częściowo — w gotówce.

Baczność radjosłuchacze

Wielkie dzieło radjowego miłosierdzia

W roku bieżącym stworzony i utrzymywany przez „Łódzką rodzinę radjową“, internat dla dzieci ociemniałych, rozpoczął już czwarty rok swego istnienia.

Znajduje w nim dach nad głową, zdrowe pożywienie, naukę i serdeczną opiekę czternaścioro dzieci — trzynastu chłopców, jedna dziewczynka. Są to dzieci wybrane z rodzin najuboższych. Zwiedzamy sypialnię chłopców dużą i jasną. Następnie przechodzimy do sali gimnastycznej, której jedynym meblem jest fortepian. Po drugiej stronie korytarza sypia pod opieką wychowawczyni jedynaczka zakładu, 15 letnia Janka. Obok maleńki pokoik, w którym odbywają się dodatkowe lekcje indywidualne. Dalej w dużym pokoju przechodnim umieszczony jest warsztat szczotkarski.

W ostatnim pokoju dzieci spędzają największą część dnia. Jest to klasa i jednocześnie jadalnia. Na ścianach wielka plastyczna mapa Polski. I również plastyczny plan Łodzi. Prócz tego znajduje się tu radjoaparat, przy którym dzieci najchętniej spędzają wolne chwile. Poziom umysłowy dzieci jest bardzo nierówny, przedewszystkiem dlatego, że dzieci nie są w zbliżonym do siebie wieku. Najstarszy z chłopców ma 17 lat, a najmłodszy zaledwie siedem. Dzieci są podzielone na trzy grupy: najbardziej zaawansowana przechodzi kurs piątego oddziału; następna jest na poziomie trzeciego oddziału i ostatnia zaledwie rozpoczyna systematyczną naukę. Niezależnie od tego nauczyciele pracują z dziećmi dodatkowo, udzielając im lekcyj indywidualnie. Naturalnie pracy tu uie brak, bo personel nauczycielski zakładu składa się tylko z dwóch osób i wychowawczyni.

Nadchodzi pora kolacji, więc żegnamy dzieciarnię, która serdecznie zaprasza nas do częstszych odwiedzin. Opuszczamy internat z przeświadczeniem, że pełna zapału praca wychowawców, poparta ofiarnością łódzkich radjosłuchaczy, nie idzie na marne.

Mickiewicz i Moniuszko pospołu

W latach sześćdziesiątych zeszłego stulecia skomponował Moniuszko kantatę, utwór na orkiestrę, chór i sola, do „Sonetów Krymskich“ Mickiewicza Spośród wszystkich sonetów wybrał Moniuszko jednak tylko osiem, które wydały mu się najbardziej odpowiednie do przełożenia na język muzyczny. Są to: „Cisza morska“, „Zegluga“, „Burza morska“, „Ruina“, „Noc“, i „Hymn“, „Pielgrzym“, i „Ajudah“.

Stosownie do formy kantaty kompozycja ta rozporządza najrozmaitszemi środkami. Tak na wstępie przynosi orkiestra introdukcję instrumentalną, o ładnej melodji, która powtarza się w jednym z sonetów końcowych. Wstęp ten przechodzi w sonet pierwszy „Ciszę morską‘, która — także prawem kontrastu podejmuje solo tenor. Melodje tę prowadzi następnie chór. Poprzez muzycznie pełen siły i życia sonet „Żegluga‘ dochodzi Moniuszko w następującej „Burzy morskiej“ do punktu kulminacyjnego sonetów, do napięcia najwyższego. Ze znakomitym realizmem odmalowuje tu Moniuszko siłę rozszalałego żywiołu. Przeważa element melodyjny, co u Moniuszki, kompozytora o tak bogatej inwencji melodyjnej, jest zupełnie naturalne. Jak zawsze u tego mistrza bywa, posiadają „Sonaty“ wiele wdzięku i barwności.

„Sonety Krymskie“, wystawione poraz pierwszy w Warszawie w roku 1868 ym. Przyjęcie ze strony publiczności było bardzo przychylne, znany historyk muzyki Poliński twierdził nawet, że „Sonety“ należą do najcelniejszych dzieł Moniuszki — sąd, który jednak naogół nie utrzymał się. O słuszności tego sądu będą mogli radjosłuchacze przekonać się osobiście w audycji, którą nada rozgłośnia warszawska dn. 19. b. m.

Ks. Rękas i jego dzieło

Lwów jest jedynem miastem Polski a Polska jedynym krajem na świecie, w którym skromny duszpasterz wyszukać, zespolić, podnieść i pocieszyć potrafi ludzi chorych. Wyczuł i zrozumiał wartość cierpienia. Ks. Rękas nie zadowolił się jedynie teoretycznemi korzyściami audycyj dla chorych. Zrodziło się w nim przedewszystkiem pytanie, czy chorzy posiadają przy swych łożach radjowe odbiorniki. Chodziło mu w tym wypadku przedewszystkiem o ubogich. Zradjofonizował więc przy pomocy specjalnego Komitetu szpitalnego. Koszty instalacji pokryły datki groszowe ofiarnego społeczeństwa Kresowego. W miarę rozpowszechniania się wśród radjosłuchaczy haseł radjowych skrzynki dla chorych, rosła ich ofiarność. Inicjatywa dobroczynności wyszła, jak wogóle te wszystkie akcje od słuchaczów w listach, które chorzy nadsyłali do Ks. Rękasa, znajdowały się często prośby o pomoc na leczenie, na ubranie, na wiktuały, obuwie, pościel i t. p. Powstała zatem we Lwowie przy ul Fredry 3 jedyna w Polsce i jedyna na całym świecie „Radjowa Rodzina Chorych“ prawdziwe pogotowie miłosierdzia radjowego.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA

Wierzbnik-Starachowice

Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego w Starachowicach

Przy oddziale Z. Z. Z.-u powstał Robotniczy Instytut Kultury i Oświaty im. Stefana Żeromskiego. Zarząd stanowią: przewodniczący — ob. Mysior Stanisław, vice-przewodniczący — ob. Warsiński Piotr, sekretarz — Jasiński Leon, z ramienia Z Z. Z.-u wchodzi prezes tegoż ob. Idrjan Edward. Rob Inst. Stefana Żeromskiego realizuje ważkie zagadnienie stałej placówki oświatowej wśród sfer robotniczych,—celem„jego ciągłość pracy oświatowej i podnoszenie poziomu myśli społecznej naszego ośrodka przemysłowego. Jest to ważne zagadnienie i dlatego zasługuje ze wszechmiar na szerokie poparcie Obecnie zarząd rozpisał ankietę wśród swych członków, jakie przedmioty byłyby najmilej wysłuchane i czego robotnicy pragną od tego instytutu. Żywotne podejście do tych spraw da niewątpliwie dodatnie rezultaty, dla palącej kwestji w walce z analfabetyzmem społecznym wśród sfer robotniczych. Zadanie to ważne, bowiem z nim łączą się kwestje kultury narodowej — czytelnictwa, zapoznawania się ze zdobyczami naukowemi, literackiemi i społecznemi. Reasumując te dwie inicjatywy BBWR.-u i ZZZ.-u pragnęlibyśmy by one się mocno z sobą zazębiły i by te dwie wielkie postacie Żeromskiego i Skwarczyńskiego, przyświecały w wysiłku do walki z mrokami wśród rzesz robotniczych i by wydobyły z tych szeregów ludzi mocnych i ideowych dla Państwa, które potrzebuje w pracy codziennej społeczeństwa jaknajwięcej zrozumienia dla spraw państwowych, dla spraw, które winne być świętościami dla szerokich warstw narodu, a które niejednokrotnie patrzą na tę sprawę przez nastawienie demagogji.

Pora już najwyższa by robotnik polski zdobył się na wysiłek myślowy i kształcący umysł i serca. Rolę tę muszą spełnić te dwa Uniwersytety, powstanie których, niech szerokim echem przepłynie wśród ludu pracy na naszym terenie. Frontem do robotnika polskiego!

Uniwersytet imieniem Skwarczyńskiego

Odbyło się tu zebranie Obwodowego Komitetu BBWR w sprawie Uniwersytetu Robotniczego imieniem Adama Skwarczyńskiego, przy udziale przedstawicieli ZZZ-u i sfer robotniczych oraz prezydjum Komitetu Obwodu i Koła Bloku w Starachowicach. Sprawę uniwersytetu zreferował kierownik sekretarjatu Rady Powiatowej p. Kudlikowski, poczem nastąpiła dyskusja, w czasie której uzgodniono współpracę z ZZZ. tem i z Uniwersytetem im. Stefana Żeromskiego. Zebranie to powołało, komitet organizacyjny wstępny Uniwersytetu robotniczego im. Adama Skwarczyńskiego, oraz uchwalono dyżury w sekretarjacie Koła w Starachowicach, do zapisu kandydatów na kurs. Kurs ten rozpocznie się w drugiej połowie stycznia.

Z OPOCZNA

Z życia strzeleckiego w Białaczowie

W Związku Strzeleckim w Białaczowie odbył się przy udziale Zarządu i członków wspierających tradycyjny „opłatek".

Na uroczystość tę przybył również Oddział Strzelecki z Petrykóz. Podniosłą, prawdziwą żołnierską atmosferę wywołało interesujące przemówienie p. sekretarza Zdzisława Piaseckiego, który naszkicował parę ciekawych obrazków z okresu walk o niepodległość i utrwalenia idei Marszałka.

Kolendy wykonane przez chór strzelecki bardziej jeszcze wzbudziły szczery nastrój

Przy tej sposobności należy zauważyć, że Związek Strzelecki w Białaczowie z każdym dniem pomyślniej się rozwija. Ostatnio nabyto trzylampowe radjo, które przyciąga młodzież do świetlicy. Systematycznie prowadzone wykłady z dziedziny wychowania obywatelskiego przez p. kierownika Z. Hellona cieszą się liczną frekwencją.

Oddział posiada własną bibljotekę, która obecnie powiększyła się o 60 książek ofiarowanych na „gwiazdkę" przez p. Z. Piaseckiego.

Parcelacje w powiecie opoczyńskim

W roku sprawozdawczym sprzedaży parcelacyjnej uległy 15.1 ha gruntu państwowego w Zdyszowicach. Innej parcelacji rządowej nie było wobec wyczerpania już w powiecie opoczyńskim zapasu ziemi państwowej. Parcelacja 13 objektów, w tem 7 wielkich, została całkowicie zakończona. Orzeczenia rozrachunkowe i przywłaszczeniowe zostały doręczone zainteresowanym.

Jeśli chodzi o parcelację prywatną, wydano zezwolenia na parcelację 189.2 ha. Wydano 4 orzeczenia, zatwierdzające projekty parcelacji 382.2 ha i 7 orzeczeń, zatwierdzających dodatkowe wykazy nabywców Jest również w toku parcelacja na mocy zezwoleń z lat ubiegłych 9 objektów na obszarze około 702 ha. Na ostatecznie rozparcelowanym 1933 r gruncie 328.7 ha utworzone 24 kolonje samodzielne, 125 dodatkowych i 2 rzemieślnicze. Wszyscy nabywcy są miejscowi. Wśród nich 149 katolików i 2 izraelitów.

Naogół ruch parcelacyjny w pow. Opoczyńskim jest słaby.

Rozmaitości

Słonie zatrzymują pociąg

W Ugandzie (Afryka) otwarto dla ruchu pociągów nową linję kolejową, która przebiega przez nieskolonizowane dotąd obszary, przerzyna lasy dziewicze, niezaludnione stepy. Jeden z pierwszych pociągów pośpiesznych, obsadzony przez licznych pasażerów, podążał całą siłą pary ku stacji Nairobi. — Wtem rozległ się gwizdek ostrzegawczy, pociąg zatrzymał się nagle.

Pasażerowie wyskoczyli z wagonów, chcąc się dowiedzieć, co spowodowało nieprzewidziane zatrzymanie. Ku wielkiemu zdumieniu wszystkich okazało się iż tor kolejowy został zablokowany formalnie przez wielkie stado dzikich słoni, które postanowiły widocznie nie przepuścić dalej obcego przybysza. Słoni nie speszyły ani strzały oddane przez maszynistę, ani kłęby pary wypuszczone z lokomotywy. — Przeciwnie, ujawniły one wrogie zamiary zaatakowania pociągu trąbiąc przeraźliwie i ruszając naprzód w kierunku wagonów.

Na ten widok przerażeni pasażerowie pochowali się po wagonach, a maszynista dał kontraparę i zaczął się cofać do stacji, z której wyjechał. Słonie postawiły więc na swojem i nie przepuściły stalowego, plującego parą i dymem intruza.

Pociąg puszczono ponownie w drogę, ale tym razem przed lokomotywą znajdowała się platforma z karabinami maszynowemi i oddziałem policji. Gdy pociąg zbliżył się do miejsca wypadku, blokada toru trwała jeszcze, słonie tworzyły w dalszym ciągu żywy mur. Zagrały karabiny maszynowe, rozległo się ich przejmujące: tak, tak, tak...

Cztery słonie padły na miejscu, reszta stada pierzchła w popłochu.

Początek roku w Chinach i Japonji

Rok chiński jest rokiem księżycowym, nie słonecznym, skutkiem czego co trzy lata przypada tam jeden miesiąc dodatkowy. O ile idzie o Nowy Rok, to w ciągu ostatniego miesiąca kończącego się roku zajęci są już chińczycy przygotowaniami do tej uroczystości.

Na tydzień przed Nowym Rokiem zaczyna się składanie ofiar „bożkowi kuchni", wyobrażonemu na małym wizerunku pod piecem. Bożek ten ma siedem dni urlopu i kuchnia przez ten czas jest nieczynna. Wzajemne składanie sobie prezentów jest w Chinach przyjęte, tylko muszą to być zawsze przedmioty parzyste, gdyż panuje tam obawa przed liczbą nieparzystą.

W wigilję Nowego Roku każde miasto chińskie przedstawia niezwykły obraz ruchu i ożywienia. W domach odprawiane są uroczyste zebrania rodzinne z różnemi ceremonjałami i sutą biesiadą. W Nowy Rok o wschodzie słońca członkowie rodziny udają się na powitanie bogów rodzinnych, zmarłych przodków i żyjących krewnych. Nastrój uroczysty trwa conajmniej jeszcze dwa dni po Nowym Roku.

Tak samo i w Japonji największem świętem urzędowem jest początek roku. Pierwotnie obchodzono go w lutym, obecnie jednak obchodzi się to święto dnia 1 stycznia. Już w wigilję Nowego Roku Japończyk biega do późnej nocy, aby zapłacić wszelkie długi i ściągnąć należytości, pragnie bowiem z dniem nowego roku rozpocząć nowy rachunek.

Nowy rok zaczyna Japończyk według zwyczaju szeregiem uroczystych wizyt. Zdobywa się przy tej okazji na mnóstwo różnych ceremonji i grzeczności. Na ulicach widać kobiety i dzieci w najwspanialszych strojach. Starym zwyczajem na Nowy Rok muszą wszędzie zakwitnąć śliwki więc ogrodnicy mają dużo pracy.

Święto Nowego Roku trwa w Jap[onji] 3—7 dni, dawniej trwało aż dwa ty[go]dnie Po kilku dniach świętowania [roz]poczyna się praca, wszyscy jednak [roz]czynają ją w odświętnych szatach, [na]wet wozy jeżdżą ustrojone. Z tru[dem] w[r]aca Japończyk do pracy codzinnej [po] tych dniach zabawy i radości.

HUMOR

Rozmówki małżeńskie

— Ach, co za cholerne życie! D[la]czego poślubiłem taką pyskatą wiedźm[ę]. Mój Boże, dlaczego nie znalazł się [ta]ki idjota, któryby poprosił o twoją r[ękę] zanim ja cię poślubiłem.

— Przepraszam, był taki idjota.

— Niemożliwe?! taki dureń, cym[bał], kretyn, bałwan??!!

— Był.

— I dlaczego ten osioł, bydlak, [ofer]jara, ten sk..ończony półgłówek nie [po]ślubił cię?

— Owszem, poślubił mnie...

Nasze dzieci

— Kaziu, daj mi prawą rączkę.

— Plosię.

— Doskonale! A powiedz mi, [czy] poznajesz, która lewa rączka, a kt[óra] prawa?

— O, to jest bajdzo skomplikowa[ne], plawa łącka ma duzi palusek z le[wej] stlony, a lewa łącka ma duzi palu[sek] z plawej stlony.

* * *

Kazio przygląda się dwojgu bliźn[iąt], które w nocy przyszły na świat i zwr[aca] się do ojca:

— Tatusiu, czy te obie dziewczy[nki] są dla nas, czy tez psysłali je, zeby [so]bie wybrać jedną?

Taktyka

— Oświadczę się dyrektorowi o [rę]kę jego córki.

— Której, bo on ma dwie córki?

— To zależy: jak będzie w dobr[ym] humorze, to poproszę go o rękę mło[d]szej córki, a jak będzie zły — to o st[ar]szej.

Grzech

Leciwa niewiasta spowiada się:

— Najczęściej grzeszę pychą.

— W jaki sposób?

— Codziennie siadam przed lustre[m] i podziwiam swoją urodę.

— To nie jest grzech.

— A co?

— Błąd.

Prenumerata: miesięczna zł. 3. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 60 650. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy na 1 stronie przed tekstem 80 gr., w tekście na II, III i IV str. 60 gr., na IV str. i dalsze w tekście 60 gr., za tekstem 40 gr. Nekrologi za wiersz 50 g[r]. Komunikaty, ogłoszenia tekstowe 1 zł. za wiersz redakcyjny. Ogłoszenia drobne 20 gr. wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej. Administracja zastrzeg[a] sobie prawo zmiany terminu i miejsca ogłoszeń.

Redaktor: BRONISŁAW SKĄPSKI. Wydawca — Spółdzielnia wydawnicza spółdz. z odp. udział.

Złożono i tłoczono w Zakładach Drukarskich Sejmiku Radomskiego i S-ki — Radom, ul. Żeromskiego 46. Tel. 34-40.